

Kup, użyj, wyrzuć... i kup nowy. Coraz krótsze życie nowych produktów



Foto: Krótkie życie nowych sprzętów. Komu się to oplaca?

Foto: shutterstock.com

Produkty, których używamy żyją coraz krócej. To nie przypadek, lecz celowe działanie, które koncernom pozwala z wielokrotnością zyski, a krajowym gospodarkom nabierać coraz większej prędkości. Tylko, czy ta droga nie prowadzi prosto w przepaść?

Coraz więcej produktów służy nam krócej niż kiedyś. Telewizor działa tylko kilka, zamiast kilkunastu lat. Pralka psuje się już po 3-4 latach, choć sprzęt używany przez naszych rodziców często działa do dziś. Bateria w laptopie nie nadaje się do użytku zwykle tuż po okresie gwarancji. Jednak bywa i gorzej. W niektórych sprzętach baterii wcale nie można wymienić. Trzeba kupić nowy model.

Badania

Niemal każdy z nas spotkał się z tym, że współcześnie tworzone produkty żyją krótko. Niestety, to nie przypadek, a celowe działanie producentów. Taki wniosek ze swoich badań wysnuli niedawno niemieccy naukowcy z Öko-Institut oraz Uniwersytetu Bonn. Dowiedli, że producenci celowo tworzą taki sprzęt, w którym tuż po okresie gwarancji awarii ulega zwykle jeden, ale za to najdroższy element. Jego wymiana i naprawa to koszt porównywalny do zakupu nowego modelu.

Z badania wynika, że w 2004 roku 70 proc. notebooków było wymienianych z powodu chęci posiadania nowego sprzętu. Przez dekadę ta liczba spadła o 25 proc. Zatem już mniej niż połowa klientów kupowała, bo chciała mieć np. lepszą kartę graficzną, czy procesor. Większość była zmuszona do zakupu, bo ich laptop się zepsuł.

Jak to działa?

To zjawisko to "planned obsolescence", czyli planowane postarzenie produktów. Na czym to polega? Producenci tworzą produkty, które mają z góry założony i ograniczony czas użytkowania. Po nim sprzęt nadaje się już tylko na śmietnik, bo jego naprawa jest nieopłacalna. Rola konsumenta sprowadza się do zakupu, szybkiego zużycia i wyrzucenia produktu, a następnie kupienia kolejnego. Taka strategia pozwala na zwiększenie produkcji, sprzedaży, a więc i zysków.

Marcin Piętka, elektronik i informatyk, który od lat przygląda się temu zjawisku twierdzi, że "koncerny umyślnie tworzą gorsze urządzenia, aby te ulegały awarii". Przekonuje, że nawet zatrudniają inżynierów, których zadaniem jest zaprojektowanie "słabych ogniw" urządzeń, które po pewnym czasie zepsują sprzęt.

- Im częściej urządzenia będą się psuły, tym częściej klient będzie kupował kolejne, nowe modele. I o to chodzi, aby



Dostają kredyt na auto bez zdolności. Czy Ameryka hoduje nową bankę?

Wraz z rosnącą w USA sprzedażą samochodów coraz częściej udzielane są na nie wys... [ZOBACZ WIĘCEJ »](#)

klent jak najwięcej kupował a producent, jak najwięcej zarabiał. Głównym celem korporacji jest przecież zarabianie pieniędzy, a nie tworzenie urzędzeń o możliwie długiej żywotności - tłumaczy Marcin Piętka.

Najważniejszy zysk

Mateusz Nowak, ekspert nowych technologii z Spider's Web dodaje, że zmniejszona żywotność elektroniki wynika też z zakazu stosowania w produkcji cyny zawierającej ołów.

- Bezołowiowa cyna wciąż charakteryzuje się mniejszą odpornością i wytrzymałością, co powoduje, że urządzenia elektroniczne są podatniejsze na uszkodzenia - podkreśla Mateusz Nowak. Jego zdaniem koncerny zarabiają nie tylko na tym, że oferując upośledzony sprzęt częściej zwabiają klientów do sklepów, ale również na naprawach w autoryzowanych serwisach. - Jak inaczej tłumaczyć brak obecności w niektórych modelach samochodów bagnetu do mierzenia poziomu oleju w silniku? Klient chcący sprawdzić olej musi odwiedzić serwis, a tam pracownicy zawsze znajdą coś do naprawy lub wymiany, jak nie filtry, to inne zużywające się komponenty - twierdzi Nowak.

Na co uważać?

Marcin Piętka uważa, że konsumenci mogą poprzez rozsądne zakupy bronić się przed strategią postarzania produktów. Radzi, aby dokonywać ich tylko wtedy, gdy ich naprawę potrzebujemy. Ważne jest też, aby starannie je wybrać.

- Przed zakupem warto poszukać informacji o wybranym produkcie np. na specjalistycznych blogach, czy też poprosić o opinię znajomego, który jest lepiej zorientowany. Na pewno nie należy kierować się opiniami sprzedawców, szczególnie w dużych hipermarketach elektronicznych. Trzeba pamiętać, że dostają prowizję od sprzedanego produktu konkretnej marki - mówi Piętka i radzi, unikać urzędzeń "nierozbieralnych", czyli z wbudowanym akumulatorem.

- A przed zakupem drukarki warto sprawdzić ceny tuszy lub tonerów, a także to, czy sprzęt obsługuje tańsze zamienniki - dodaje.

Droga donikąd?

Planowane postarzanie produktów jest podstawą wzrostu gospodarczego w zachodnim świecie. Ten wzrost jest stał się tym, czego wszyscy pożądamy. Odpowiednikiem narodowego sukcesu, miernikiem skuteczności władzy.

Profesor ekonomii na Uniwersytecie w Paryżu Serge Latouche w obrazującym zjawisko "planned obsolescence" filmie dokumentalnym "Spisek żarórkowy" stwierdza, że współczesne gospodarki tworzą, nie po to, aby zaspokoić potrzeby, ale po to, aby produkować.

- Produkcja ma rosnąć bez umiaru. Tworzymy potrzebę konsumpcji, która też rośnie bez granic. Korzysta się z trzech narzędzi: reklamy, planowanego postarzania produktów oraz kredytów bankowych - uważa prof. Serge Latouche.

Nic więc dziwnego, że życie wielu współczesnych ludzi przypomina następujący schemat: wykonują pracę, której nie lubią, po to, aby kupić na kredyt rzeczy, których nie potrzebują, usiłując zaimponować tym, których nie szanują.

Jednak to napędza gospodarkę. Daje miejsca pracy. Pozwala stałe popychać świat do przodu. Pytanie: jakim kosztem? Zdaniem Latouche'a i ekologów koszty dla środowiska naturalnego są ogromne.

Bezmyślna konsumpcja

Bohdan Pękacki z Greenpeace twierdzi, że zarówno "napędzanie koniunktury", jak i "wzrost gospodarczy" to ekonomiczne pustostłowie.

- W rzeczywistości to przerzucanie kosztów i odpowiedzialności. Prawodawcy nie uznają tego za istotny problem, ponieważ po pierwsze koszty ponosi środowisko, które nie głośnie, a po drugie zyski producentów rosną. Konsumentom z kolei wydaje się, że nowy telefon co roku, to wspaniała rzecz - mówi Bohdan Pękacki i dodaje, że mało kto myśli o tym, co dzieje się ze sprzętem, który wyrzucamy.

Kto odpowiada?

- Większość z nas nie wie, że gigantycznym składowiskiem elektrośmieci jest m.in. Ghana. Dokąd, często nielegalnie i pod pozorem "recyklingu", wywożone są całe tony zużytej elektroniki z Europy, czy USA - twierdzi Pękacki i podkreśla, że problem jest podwójny, a planowane postarzanie produktów, to tylko jedna strona medalu.

Jego zdaniem drugą jest brak globalnego systemu recyklingu oraz to, że producenci nie biorą odpowiedzialności za "całe życie" sprzedanego sprzętu: od fabryki po wysypisko śmieci. - Przerzucanie całej odpowiedzialności na konsumentów, podczas gdy producenci swoją działalność ograniczają jedynie do zarabiania pieniędzy nie rozwiąże problemów - dodaje.

Autor: Marek Szymaniak / Źródło: tvn24bis.pl



Cztery powody, dla których Nike zdominuje rynek

Nike może w ciągu najbliższych pięciu lat uzyskać jeszcze lepsze wyniki ze sprze... [ZOBACZ WIĘCEJ »](#)



Bułgarskie wina wciąż bezkonkurencyjne. Królują u nas od czasów PRL-u

Rosnący rynek gronowych trunków kusi winiarzy z wielu krajów. Pozycja bułgarskie... [ZOBACZ WIĘCEJ »](#)